Nasza Walka
DWUTYGODNIK NARODOWY
Nr. 3 Rok I. Sosnowiec, 1 marzec 1939 r. Cena 15 gr.

Ojciec Święty Pius XI nie żyje.

Zeszedł z tego świata jeden z największych Papieży. Zgon jego opłakują nie tylko społeczeństwa katolickie, ale cały świat cywilizowany, bo był on jego sumieniem. Nawet przeciwnicy kościoła katolickiego tylko z respektem odzywać się mogą o tym wielkim, świętobliwym starcu, który ferował swoje wyroki z stolicy Piotra świętego. Zapytywany po swym wyborze na Papieża ks. kard. Achilles Ratti, jakie imię chce przyjąć jako Papież, odpowiedział: „**Imię Pius ma związek z pokojem. Pragnąc poświęcić moje wysiłki pacyfikacji świata, dla której żył mój poprzednik Benedykt XV, przyjmuję imię Piusa XI**".

Nigdy kościół nie cieszył się błogim niezmąconym spokojem, ale przecież bywały okresy względnego pokoju, kiedy wydarzenia nie następowały po sobie z taką szybkością, a ludzkość nie była wstrząsana tylu tak sprzecznymi prądami, jak w naszych czasach. Europa zniszczona straszliwą wojną, nienawiść między narodami spotęgowana do niebywałych granic, ogromne rozluźnienie obyczajów i zachwianie ustalonych pojęć etycznych, niepokojący wzrost masowych ruchów antyreligijnych z komunizmem na czele — oto obraz sytuacji, jaką Pius XI zastał na progu swego pontyfikatu.

Ale jeśli wielkie były trudności, to i wielkiego Papieża dał Bóg kościołowi. Historia niewątpliwie zaliczy go do prawdziwie wielkich, opatrznościowych Papieży, tego skromnego a znakomitego uczonego, doświadczonego dyplomatę, wnikliwego socjologa, a przedewszystkim budującego swą gorliwością kapłana.

Zadziwiający jest ogrom prac dokonany przez Zmarłego. Pracował bez przerwy corocznie dostarczając kapłanom i wiernym nowych podniet do walki o pokój w królestwie Chrystusowym.

Odszedł on nas człowiek, o którym można powiedzieć, iż był gwiazdą na horyzoncie współczesnego świata — gwiazdą w głębokim zrozumieniu tej treści: był jasnością, światłem chrześcijańskiego ładu.

Umierał nad ranem, kiedy świat ciężko rozpalał się nad ziemią, w ponury dzień lutowy, tak powoli i z trudem wyłaniający się z chmur. Nie doczekał się światła dziennego, dzień ziemski nie wyszedł na jego spotkanie. Można więc powiedzieć, że Papież uszedł w jasność niebieską podczas nocy ziemskiej.

Człowiek ten któremu nie tylko urząd i powołanie nadały znamię świętości, ale którego czyny i słowa ubrały w szatę wielkości — był przewodnikiem wiary i kultury w obecnych czasach. On jak nikt inny był aniołem pokoju w epoce czołgów i samolotów. Królestwo Jego nie było z tego świata, a przecież ucieleśniał w sobie potęgę, przenikającą granice państw i serca ludzi. — Taki to był człowiek, który odszedł od nas w czasach najniebezpieczniejszych. Spodziewaliśmy się jeszcze, że w niedzielę wygłosi mowę, którą przygotował, a w której miał znowu targnąć sumieniem świata. Przygotował to przemówienie, licząc się z tym, jakie echo słowa Jego wywołają u ludzi przyzwyczajonych ostatnio do krzyków i pogróżek. „Mam jeszcze tyle do zdziałania". Tak mówi żarliwe serce i głęboki mózg, prawdziwa świętość, bijąca od tego starca, o którym powiedział premier Chamberlain, złożywszy mu hołd w Watykanie: „**Było to niezapomniane przeżycie; rozmowa z Papieżem uszczęśliwiła mnie**". Najwięksi wrogowie czuli jego moc; najwięcej obojętni korzyli się przed Nim. I dlatego po tej stracie bolesnej panuje smutek nie tylko w kościele wyznawców, ale u wszystkich ludzi kultury, serca i dobrej woli, rozsianych po świecie.

Umarł, pracując do końca, czyniąc dobro na ziemi. Ostatnie słowa, jakie powiedział przed śmiercią były: — „**Mam jeszcze tyle do zdziałania.**"

Coraz ciemniej robi się na ziemi, Umilkł dzwon na trwogę, który obwieszczał pożar, Gwiazda zagasła.

Kto podejmię tę światłość, która zgorzała, wypalona do szczętu — kto obejmie posłannictwo nieustraszonej wiary w pokój i w serce człowieka pośród tętniącej wojną nocy?

Papież Pius XI

w świetle swych encyklik.

Od Papieża Leona XIII zaczyna się seria Papieży, których Opatrzność postawiła na stolicy Piotrowej, aby podjęli pracę pozyskania świata dla katolicyzmu przez dostosowanie prawd wiary i obyczajów do potrzeb i warunków współczesnych oraz przez odpowiednią akcję praktyczną. Rola ich poprzedników ograniczała się głównie do obrony Kościoła i Jego Nauki.

Zarówno Papież Leon XIII jak i Pius XI zostawili po sobie bogatą spuściznę w postaci encyklik oraz autorytatywnych listów, poświęconych ogólnym zagadnieniom ludzkości. Stanowią one prawdziwą syntezę nauki chrześcijaństwa odnośnie do prądów i zagadnień współczesnego okresu cywilizacji zwłaszcza z zakresu życia publicznego.

Do tej dziedziny odnoszą się encykliki Piusa XI „Quadrogesimo Anno“, „o odnowieniu ustroju społecznego“ „o przesileniu gospodarczym“, „o bezbożnym komuniźmie“, „o faszyźmie“, „o hitleryźmie*)“. Ogólną zasadą jaką się w nich kieruje jest nietylko autorytatywne zajęcie stanowiska kościoła wobec tych zagadnień, lecz wskazanie pozytywnych dróg do urzeczywistnienia idei Chrystusowych dla dobra ludzkości. Stanowisko kościoła w tych sprawach ujmuje Pius XI następująco: „Do zadań powierzonych kościołowi nie należy coprawda doprowadzenie ludzi do szczęścia chwilowego i znikomego, winien raczej prowadzić ich do szczęścia wiecznego. Owszem Kościół sądzi nawet, że bez przyczyny w sprawy świata tego wdawać się nie powinien. Jednakże nie może się żadną miarą wyrzec powierzonego sobie przez Boga zadania, aby podnieść autorytatywny swój głos nie tam, gdzie chodzi o techniczne zagadnienia, ku temu bowiem nie rozporządza odpowiednimi środkami, ani też te sprawy nie należą do jego zakresu — ale gdzie chodzi o zasady moralne“.

Stąd też pochodzi Jego żywe zainteresowanie dla zagadnień zdawałoby się ściśle ekonomicznych jak: własności prywatnej, pracy, kapitału, wytwórczości, rozdziału dochodu, bo jak twierdzi w encyklice Quadrogesimo Anno“: „chociaż ekonomia i etyka każda w swoim zakresie własnymi się rządzą zasadami, byłoby jednak błędnym przypuszczenie, że zakresy gospodarczy i moralny są różnorodne, że żadna między niemi nie zachodzi zależność. Z istoty dóbr ziemskich i istoty człowieczej wywodzą się prawa gospodarcze, z tych samych dóbr rzeczowych wysuwa rozum ludzki ostateczny cel, który Bóg Stwórca wytknął całemu życiu gospodarczemu. Wiele myśli poświęcił Pius XI kwestii robotniczej, podkreślając niesprawiedliwość obecnego ustroju w którym posiadanie staje się udziałem garści tylko ludzi podczas gdy olbrzymia większość stanowi proletariat. Woła o wyzwolenie proletariatu o upowszechnienie własności, nie negując przy tym praw kapitału: „musimy wszystkimi siłami dążyć do tego, aby w przyszłości nowowytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, którzy dają kapitał, jak u tych, „którzy dają pracę swoją“.

Wpływ jaki wywarł swemi pismami Pius XI jest ogromny. Spotęgował bowiem katolicki ruch umysłowy, w którym biorą udział obecnie nie tylko teologowie lecz ludzie świeccy, sfery wykształcone przestały już w dużej mierze patrzyć na katolicyzm. jak na coś przestarzałego, zaczynają znów patrzeć na cały szereg problemów życiowych przez pryzmat religii katolickiej. Śmiało można powiedzieć, że Papież Pius XI zapoczątkował nową erę katolicyzmu. *A. K.*

---

*) Papież Pius XI wydał oprócz wyżej wymienionych cały szereg encyklik jak:
Encyklika z okazji 700-lecia kanon. św. Augustyna.
„ o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży
„ o małżenstwie chrześcijańskim.
„ o rekolekcjach zamkniętych.
„ o misjach.
„ o powszechnym Soborze Efeskim.
„ o Meksyku.
„ Różańcu N. M. P.

KU SCHYŁKOWI TRAGEDII HISZPAŃSKIEJ.

Tragedia hiszpańska dobiega końca. — Naród hiszpański przeszedł przez jakiś okrutny czyściec, a każdy kto zna i umie cenić walory kultury hiszpańskiej dla świata ducha musi się radować, że to straszne nieszczęście zbliża się ku końcowi i że naród hiszpański wyjdzie z niego gospodarczo i politycznie osłabiony, lecz duchowo wzmocniony i oczyszczony.

Wojna domowa hiszpańska wyrosła bardzo szybko ponad głowy Hiszpanów a ich kraj stał się mimo ich woli, głównie na skutek propagandy sowieckiej, terenem zmagań się walczących mocy. Wojna domowa hiszpańska przeszła przez różne fazy. Była więc najpierw naprawdę wojną domową, potem zmieniła się w wojnę ideową czy też religijną, po tym przybrała charakter wojny prowadzonej przez mocarstwa reprezentujące sprzeczne interesy polityczne i gospodarcze — wreszcie staje się z powrotem wojną domową hiszpańską.

Wydawało się, że po jej zakończeniu strony pomagające przedstawią całą listę pretensji zwycięskiemu wodzowi. co oczywiście doprowadzić by musiało do szeregu komplikacji międzynarodowych. Zdaje się, że Włochy i Niemcy nie straciły jeszcze nadziei, że uda się im uzyskać pierwszym na Morzu Śródziemnym, drugim w samej Hiszpanii, pewne koncesje natury politycznej czy też gospodarczej. Z tego też powodu rokowania Włoch z Anglią przez długi okres czasu nie posuwały się naprzód. Anglia bowiem narzucała Włochom żądanie, by wycofali się ze swoimi pretensjami z Hiszpanii i z Morza Śródziemnego jako jeden z zasadniczych warunków prowadzenia rokowań. Włosi zaś chcieli, ażeby likwidacja sprawy hiszpańskiej wchodziła właśnie jako jeden z przedmiotów targu w ich rokowania z Anglią.

Jednak wszystko wskazuje, że rachuby włoskie są raczej złudne.

W międzyczasie wewnętrzna ewolucja obu walczących stron wzięła dość znamienny obrót.

Rządowi walenckiemu udało się już w znacznej mierze okiełzać zbytni radykalizm anarchistów. Z drugiej strony okazało się, że jen. Franco wcale nie ma zamiaru iść do szkoły politycznej faszystów czy też narodowych socjalistów, ale chce prowadzić taki system rządów, który najlepiej odpowiadałby potrzebom narodu hiszpańskiego. Że tak jest tego dowodzą bardzo znamienne dla rozwoju stosunków wewnętrznych obydwu Hiszpanii odwołania posłów ze strony wysokich stron interweniujących. Więc odwołany został sowiecki poseł Rosenberg, który chciał uczyć Hiszpanię bolszewizmu i metod sowieckich, ale odwołany też został i pierwszy poseł niemiecki przy rządzie jen. Franco. — a niebawem ma wyjechać także i jego następca, ponieważ — jak twierdzą — usiłował zbytnio narzucić Hiszpanii wzory narodowo-socjalistyczne.

Patriotyzm hiszpański pod wpływem smutnych doświadczeń z interwencją okrzepł po obu stronach i dzisiaj żadna chyba nie myśli o tym by czynić komuś jakieś koncesje terytorialne. Korespodent jednej z niemieckich gazet w Burgos pisze: „Żadna z obu stron walczących w wojnie domowej nie uznaje jakiegokolwiek moralnego zobowiązania wobec mocarstw interweniujących.

Charakter Hiszpanii okazuje i tak bardzo małe skłonności; a najmniej już wybaczy przyjacielowi, jeśli zobowiązał go do wdzięczności przez pomoc choćby nawet w dawnej chwili niezmiernie pożądaną“.

Widoczne staje się coraz bardziej, że w Hiszpanii po owym strasznym wyładowaniu się namiętności katastrofa nie wyraża się bynajmniej w formie jakiegoś załamania się, ale przeciwnie budzi się instynkt samozachowawczy narodu. Obie strony rozumieją, że przyszłość Hiszpanii leży w jej neutralności. Hiszpania odbudowując się oczywiście będzie musiała korzystać z kredytów zagranicznych, ale nie może zapomnieć o tym, że okres swej ostatniej prosperacji zawdzięcza neutralności w wojnie światowej. Najwię-

kszym nieszczęściem Hiszpanii było właśnie to, że z powodu braku odpowiedniej polityki i odpowiedniej kultury politycznej, ta cała zdobycz z okresu wielkiej wojny została zmarnowana.

Wojna domowa okaże się zapewne dla Hiszpanów twardą szkołą i ciężką nauką skuteczną dla odrodzenia narodu hiszpańskiego. Nawiązany już kontakt z Anglią zapewni Hiszpanii odpowiednią pomoc materialną dla odbudowy, a przez to umocni w Hiszpanii dążność do neutralności. Neutralność zaś Hiszpanii jest nietylko istotnym warunkiem rozwoju tego kraju, ale i zasadniczym założeniem pokoju światowego w punkcie tak istotnym, gdzie napierają na siebie interesy dwóch imperializmów: starego brytyjskiego i młodego budzącego się do życia włoskiego.

FRANCJA i ANGLIA
a niemieckie żądania kolonialne.

Po kryzysie czechosłowackim najbardziej aktualnym zagadnieniem międzynarodowym stały się żądania kolonialne Włoch i Niemiec.

Włochy domagając się akcji Kanału Sueskiego, Dżilutti i t.d. dążą do gospodarczego uzupełnienia zdobytych już kolonii, godząc tem bezpośrednio w żywotne interesy Francji i dążyliby do opanowania całej Afryki, angielskiej i francuskiej, bądź to militarnie, bądź gospodarczo.

Niemcy natomiast wysuwając swe żądania operują przede wszystkim argumentami gospodarczymi „narodu bez ziemi" i „państwa bez surowców". Pierwszy argument obalają ostatnie zdobycze terytorialne Niemiec, drugi natomiast nie mniej ważki, uzasadniają, wykazując olbrzymie zapotrzebowanie surowców przy braku dewiz.

Uzasadnienie to jednak także szwankuje, bowiem dosyć porównać import niemiecki powojenny z przedwojennym by przekonać się, że Niemcy sprowadzały dużo mniej przed wojną płacąc markami niż po wojnie płacąc dewizami. Następnie Rzesza jak sama oblicza, po odzyskaniu koloni, mogłaby z nich sprowadzać jedynie za pół miliarda marek, podczas gdy ogólny import wynosi 5,5 miliarda marek.

Z tych zestawień widać, że Niemcom nie chodzi w gruncie rzeczy tylko o dawne ich kolonie. Domagając się ich chcą zdobyć miejsce w Afryce, z którego mogliby rozwinąć atak przeciw Anglii i Francji tak gospod. jak i kto wie, czy nie militarny. Ich więc uzasadnienia gospodarcze są tylko czasowe i stanowią osłonę dla istotnych celów Niemiec. Anglia i Francja zwalczając solidarnie niemieckie żądania kolonialne, bronią się nie tylko przed oddaniem kolonii, ale bronią swych interesów i wpływów w całej Afryce, bowiem wiedzą, że Kamerun i Togo to przyszła baza dla ataku niemieckiego na ich zamorskie kolonie.

WŁOCHY i FRANCJA.

Europa zbliża się szybkimi krokami do nowego poważnego konfliktu. Tym razem nie na wschodzie, jak w roku 1938, lecz na zachodzie. Spór główny istnieje między Włochami a Francją. rozwinąć się on jednak musi o zagadnienie stojące między państwami osi z jednej strony, a państwami demokratycznymi z drugiej strony.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć jak się to skończy, nikt bowiem nie może mieć pewności czy pragnienie i potrzeba pokoju przeważy. W razie wojny przyszłyby następstwa nieobliczalne i niemożliwe do przewidzenia. W razie pokojowego załatwienia — prawdopodobnie nowe „Monachium".

Nie będziemy się zapuszczali w daleko idące przewidywania i w rozważania co by zrobić powinna Polska w razie wojny. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na to, jakie zagadnienia czekają ją już teraz i jakie staną przed nią w ciągu rozwoju konfliktu.

To że sprawa idzie o kwestie zachodnie i zamorskie nie znaczy wcale, że nas to wszystko nie dotyczy, przeciwnie dotyczy nas, i to bardzo blisko. Bo nie chodzi li tylko o to czy i co ewentualnie Włosi dostaną od Francuzów, o to czy państwa osi zdobędą jakieś terytoria w Afryce czy gdzieindziej i t. p. lecz o to przedewszystkim, jak zapowiadający się przebieg wydarzeń wpłynie na układ sił w Europie i na równowagę polityczną na naszym kontynencie. Można tę sytuację porównać w pewnej mierze do sytuacji w r. 1938. I wówczas — z punktu widzenia Polski — chodziło o zyski doraźne i o układ sił w Europie wschodniej. Sprawa Śląska należała do pierwszej kategorii, sprawa, która znalazła wyraz w zazagadnieniu Rusi Podkarpackiej — do drugiej kategorii. To samo, mutauis mutandis, będzie obecnie.

Będzie dlatego, że mocarstwa osi muszą całą swoją uwagę skupić na zachodzie i będą dążyć do zabezpieczenia sobie spokoju od strony wschodniej. Są po temu przyczyny formalne — sojusz Polski z Francją i porozumienie francusko - rosyjskie. Są względy ważniejsze od formalnych, względy istotne, wypływające stąd, że dla Polski pokój i równowaga sił politycznych w Europie mają bardzo wielkie znaczenie.

Mówi się dziś w Europie wiele o pokoju, mówienie takie często jest banalnym frazesem. który albo całkiem jest pozbawiony treści, albo też służy do pokrycia treści zgoła innej, niż zawiera się w słowie pokój. Jednakowoż, jeśli mówimy o potrzebie pokoju dla Polski, to mamy na myśli prostą i jasną — Polska ze względu na swój stan wewnętrzny i na swoją sytuację geograficzną musi dążyć do zachowania pokoju. Polacy mają tę przewagę nad wieloma innymi narodami że wojny się nie boją i że bić się będą, gdy zajdzie tego potrzeba. Lecz dla nas wojna będzie miała tylko wówczas sens, gdy wybuchnie w chwili dla nas odpowiedniej. Chwila dzisiejsza odpowiednią nie jest. I dlatego, z innych względów niż niektóre inne państwa, powinniśmy prowadzić politykę pokojową, szczerze wyraźnie i odważnie pokojową. To nie znaczy wcale, byśmy się zachowywali biernie, to znaczy, że obowiązuje nas czujność i takie postępowanie, by nikogo do wojny nie zachęcać i nikomu wojennych zamiarów nie ułatwiać...

A drugie, to kwestia równowagi politycznej. Czytaliśmy niedawno oświadczenie, że polityka polska jest oparta na zasadzie równowagi między Niemcami i Rosją. Bardzo dobrze — wszyscy w Polsce zgadzają się na tę zasadę, a większość pragnie, by ona była szczerze i uczciwie stosowana Lecz to nie wyczerpuje treści słowa — równowaga. Ażeby została utrzymana równowaga na wschodzie Europy musi ona istnieć także na zachodzie. Stąd wynika, że Polska jest w najwyższym stopniu zainteresowana jaki będzie przyszły układ stosunków politycznych na naszym kontynencie po załatwieniu kryzysu włosko - francuskiego, czy też kryzysu między osią a demokracjami, a stąd wynika i kwestia naszego udziału w pokojowym rozstrzygnięciu tego kryzysu.

Dlatego, zdaniem naszym, posiada dużę wagę, i ustalenie zasady, że to właśnie, powyżej wskazane, zagadnienie jest ważniejsze, niż wszelkie doraźne korzyści jakie byśmy mogli osiągnąć za desmteressement wobec wydarzeń w polityce europejskiej.

Trudno wchodzić dziś w szczegóły chcć położenie ogólne zaczyna się wyjaśniać i niejedno już dziś przewidywać można. Przy rozważaniu spraw politycznych trzeba jednak zawsze zaczynać od ustalenia zasadniczego punktu widzenia i hierarchii zagadnień jakie życie wysuwa. Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości — na pierwszym miejscu postawić należy sprawę równowagi politycznej w całej Europie i związany z nią układ stosunków politycznych w Europie zachodniej. Na to Polska przez zachowanie się swoje oddziałać może i musi.

Akademicki Alkazar.

Kiedy niedoszły kandydat na „Führera" Bolesław Piasecki zawarł z pułk. Kocem układ polityczny, jednym z najpoważniejszych argumentów było to, że sanacja nie miała żadnego wpływu na młodzież, a wszelkie jej usiłowania przez tworzenie czy Legionu Mł. czy Straży przedniej kończyły się żałośnie. Zdaniem p. Piaseckiego pomoc grupy „Falangi" otwierała przed Ozonem nowe, olbrzymie możliwości na tym terenie.

Zdobycie istotniejszych wpływów wśród stołecznej młodzieży akademickiej stanowiło dla pułkownika Koca nielada pokusę. Byłby to przecież pierwszy rzeczywisty sukces terenowy, stwarzający nowe możliwości na przyszłość. I dlatego to między innymi doszedł do skutku

Falangi z kierownictwem Ozonu, dlatego to kierownictwo Związku Młodej Polski zostało powierzone dwudziesto trzyletniemu Jerzemu Rutkowskiemu, pochodzącemu z grupy Falangi. A obiecujący „zdobycie akademickiego Alkazaru" dla Ozonu Bolesław Piasecki stał się odrazu oczkiem w głowie pułkownika Koca i ważną figurą, mimo iż sam nie wiele był starszy od swego przyjaciela Rutkowskiego.

Układ był prosty i nieskomplikowany: jedna strona miała dać wpływy i pomoc techniczną, druga przyprowadzić do Ozonu ze sobą młodzież chociażby tylko akademicką. Ale najbardziej nawet proste kombinacje niekoniecznie muszą się udać. Trzeba bowiem, by były one nie tylko proste i logiczne, ale również życiowe i wykonalne. A tego właśnie brakowało układowi pułkownika Koca z B. Piaseckim.

Z jednej bowiem strony przeliczył się w swych siłach ówczesny kierownik i twórca Ozonu pułkownik Koc. Nie miał tak silnej pozycji w swym obozie, by móc bez przeszkód przeprowadzać swe zamierzania, by w szczególności dowolnie zwiększać krąg „zasłużonych i uprzywilejowanych". W faworyzowaniu przez siebie młodych pupilków z „Falangi" natrafił więc na ostrą przeciwakcję pewnych kół legionowych i peowiackich, zazdrosnych o swój monopol. Sprawy pogorszyły jeszcze nietyle znane wypadki, ile plotki. Pod wpływem najrozmaitrzych czynników zmuszony więc został pułk. Koc do oficjalnego wyparcia się swych młodocianych przyjaciół zdegradowania „sektorowego" Związku Młodej Polski do rzędu zwykłej organizacji, a „wódz Falangi" p. Piasecki musiał porzucić myśl o zawrotnej karierze.

Z tym niedotrzymaniem warunków ugody zbiegły się jednak równocześnie i całkowite niepowodzenia tak „Falangi" jak i Związku Młodej Polski na terenie „młodzieżowym". Łatwo się było bowiem chwalić rzekomymi wpływami oraz obiecywać przyszłe sukcesy, o wiele trudniej natomiast przychodziła tak niewdzięczna praca, jak sprowadzanie narodowej młodzieży akademickiej do mniej czy więcej wyraźnej „sanacji".

Trzeba jednak przyznać, że mimo tak niewdzięcznego zadania „falangowcy" zabrali się do niego z pełnym wysiłkiem. Ułatwiało im to zresztą rozporządzanie znacznymi środkami technicznymi Środki te stanowiły poważne sumy pieniężne. Urządzano więc w Warszawie na wyższych uczelniach liczne zebrania informacyjne, wydawano periodyki akademickie, a przy każdej okazji zarzucano teren niezliczonymi ulotkami i odezwami. Pozytywnych wyników w postaci zjednania licznych rzesz młodzieży praca ta nie dała. Na dobitkę już na samym początku roku akademickiego odbywały się niejednokrotnie zbiorowe wystąpienia przeciwko „Falandze" i Związkowi Młodej Polski. Między innymi spalono któregoś dnia na podwórzu Uniwerstytetu Warszawskiego „symboliczny" egzemplarz Falangi w obecności tłumnie zebranych studentów.

Ostateczny cios sanacyjnym rachubom, na opanowanie przez Falangę i Związek Młodej Polski terenu akademickiego zadały wybory do Bratnich Pomocy warszawskich wyższych uczelni. Wystawione przez Z. M. P. listy kandydatów do Zarządów uzyskały najniklejsze ilości głosów, mimo iż poświęcono tutaj dużo wysiłków i kosztów.

W wyborach tych połączyły się przy tym różne prosanacyjne ugrupowania od Falangi i kierowanego przez nią Związku Młodej Polski, aż do najbardziej skrajnych, sanacyjne korporacje czy związki lewicowo-sanacyjne Cała ta szeroka koalicja lub inaczej bractwo wzajemnej „adoracji" nie potrafiła zgromadzić większych ilości głosów. Stosunkowo „najlepiej" dla niej wypadły wybory na Uniwerstytecie, gdzie blok prosanacyjnych organizacji uzyskał wszystkiego trochę ponad... 7 (siedem) procent, na innych uczelniach, jak np na Politechnice czy w Wyższej Szkole Handlowej, odsetek uzyskanych głosów był jeszcze niższy. **Sanacyjna legenda młodzieżowa otrzymała śmiertelny cios.**

Walka z depopulacją.

Największą troską współczesnych państw narodowych jest walka z depopulacją, jaka ogarnęła Europę zachodnią. Depopulacja początkowo zagnieździła się we Francji, a później rozszerzyła się na kraje germańskie. Proces depopulacyjny wdarł się także do Polski. Fala ta idzie z zachodu na wschód. Niektóre kraje zachodniej Europy doszły już do tego stanu że nie wykazują prawie nadwyżki urodzin nad zgonami.

Wziąwszy do ręki rocznik statystyczny widzimy iż w roku 1900 i 1925 mieliśmy przyrost naturalny 16,5 a w 36 posiadamy 12,0. Zestawienie to wykazuje, iż od roku 1925 przyrost naturalny spada bardzo szybko i należy on do przeszłości A on to właśnie umożliwił nam przetrwanie zaborczych praktyk wynaradawiających i bezsprzecznie umożliwił odbudowanie państwa polskiego. O ile w tych pierwszych latach Polska stała na 3 miejscu to dziś cofnęła by się na miejsce conajmniej 10, o ile oczywiście tylko Polska uległaby tak wielkiemu pogorszeniu rozrodczości.

Co gorsza, proces depopulacyjny ogarnia w stopniu olbrzymim ludność Polską podczas gdy Rusini, Żydzi, Niemcy okazują się elementami bardziej w tym względzie odpornymi i wykazują stały przyrost. Bardzo ciekawych w tej dziedzinie danych dostarczył prof. Romer. Daje on zestawienie zmian przyrostu ludności w Polsce, przyjąwszy przyrost absolutny roku 1925 za 100. I tak w 1936 roku rzym.-kat. — 82 — prawosławni 70 — ewangelicy 100 — żydzi 107 — grek. kat. 89. Z tabelki tej widać, że w Polsce jedynie prawosławni gorzej od katolików stoją pod względem swego przyrostu.

Jakie są przyczyny postępującej katastrofy depopulacyjnej w Polsce? Myślę, że istotnymi przyczynami jest kryzys pojęty jak najogólniej oraz żydowskie w tej dziedzinie wpływy. Obniżka urodzin nie powstaje sama z siebie. Jest ona rezultatem bardzo silnej, pomysłowo oraz szeroko rozlanej propagandy. Propagandę tę w Polsce uprawiają ośrodki czysto żydowskie oraz mieszane, składające się również z Polaków. Wchodzi tu w grę masoneria i jej radykalno-klasowe odpowiedniki polityczne. Oczywiście żydom nie można się dziwić — wszak depopulacja Polski leży w ich interesie narodowym. Nie rodzenie się bowiem polskich dzieci umożliwia żydom utrzymanie ich dotychczasowego stanu posiadania, a nawet jego zwiększenia.

Polska musi za wszelką cenę zatrzymać systematycznie powiększającą się obniżkę urodzin. Na naszym terytorium geograficznym nie ma miejsca na naród mały. Jest to bowiem terytorium przejściowe, prawdziwa droga narodów.

Naród, który się przestaje rozmnażać, traci nietylko na ilości, ale i na jakości. Traci on rozmach, prężność i dynamizm, traci przede wszystkim ducha ekspansji i zdobywczości. W narodzie małych rodzin pojawia się mniej uzdolnień. Naród taki ponosi przy tym wielkie szkody w zakresie wychowania młodych pokoleń. Znaną jest rzeczą, że w systemie jednego lub dwojga dzieci, dzieci wyrastają na egoistów i wygodnisiów, podczas gdy w licznych rodzinach zarówno skromne warunki, jak też wychowawczy wpływ rodzeństwa przyczynia się do lepszego wychowania dzieci. Naród wreszcie o małym przyroście naturalnym. starzeje się, to znaczy zwiększa bardzo poważnie ilość starszych ludzi w stosunku do ludzi gospodarczo czynnych i młodych. Oczywiście że postarzenie się narodu, zmniejsza jego możliwości obronne.

Na koniec naszych rozważań zastanówmy się pokrótce nad pytaniem, czy raz zaczętą depopulację można powstrzymać, oraz jak i gdzie kierować przybywającą ludność. Do niedawna uchodziło za pewnik, że katastrofy depopulacji nie można zatrzymać. Tymczasem narodowo-socjalistyczna polityka ludnościowa w Niemczech udowodniła, że proces ten można nie tylko zatrzymać, ale wprost odwrócić. (W 33 r. przyr. natur. 3,5 — w 36 r.— 7,3). Jeżeli zatem klęskę depopulacji mogli opanować Niemcy, to i Polska musi sobie dać z nią radę. — A teraz krótka odpowiedź na pytanie, gdzie skierujemy nasz przyrost naturalny. Skierujemy go przede wszystkim na miejsce wielomilionowej dziś rzeszy żydów, pasorzytującej na organiźmie polskim. Pewną część osadzić można również na naszych kresach wschodnich. Omawiając zagadnienie gwałtownego obniżenia się przyrostu naturalnego, nie można przejść do porządku dziennego nad jaskrawym występowaniem tego zjawiska u naszej warstwy przewodniej, mam tu na myśli inteligencję, ziemiaństwo, zamożniejsze kupiectwo i prze-

mysłowców. Nie trzeba nikogo przekonywać, że ta warstwa ludności idzie na czele depopulacji. Bardzo dużo ludzi z tych warstw nie wchodzi w związki małżeńskie wcale, jeszcze więcej nadmiernie je opóźnia. Dzietność tej warstwy jest bardzo mała. Przyczyny tego zjawiska są mniej więcej takie same, jak przyczyny obniżenia przyrostu u ogółu ludności. Jedną z nich chciałbym specjalnie podkreślić. Jest nią propaganda mosońsko żydowskich ośrodków. Ponieważ żydzi mają zamiar zastąpienia polskiej warstwy przewodniej, przeto starają się osiągnąć swój cel na drodze propagandy ograniczenia przyrostu naturalnego. I tutaj natrafiamy na pierwszą wielką szkodę, jaką niesie za sobą depopulacja polskiej warstwy przewodniej, na pierwsze poważne i groźne niebezpieczeństwo opisywanego tu stanu rzeczy. Na naszych szczytach powstaje próżnia, którą zapełnia obcy i wrogi nam element żydowski. Drugą szkodą to zły przykład oddziaływujący na warstwy ludowe. Bo pomimo demokratyzmu warstwy ludowe podpatrują u tak zwanych warstw wyższych. Szkody jednak nie kończą się na tym. Ponieważ na szczytach naszych tworzy się próżnia, przeto próżnia ta musi się zapełniać, warstwa przewodnia musi się uzupełniać. Oczywiście nie uzupełnia się ona samymi żydami, ale i materiałem ludowym. Stan ten mając podobne strony przy zbyt dużym nasileniu pociąga za sobą niebezpieczeństwa. Pierwsze z nich dotyczy narodowej cywilizacji. Masy ludowe są to masy cywilizacyjnie surowe. Zbyt gwałtowne i zbyt masowe ich wejście do rasy wyższej, obiżyłoby poziom kultury tej warstwy oraz poziom narodu jako całości. Drugie niebezpieczeństwo jest groźniejsze, nieoględna bowiem gospodarka materiałem ludzkim wyjaławia naród ze zdolniejszych elementów. Wiadomo zaś, że zdolniejszego materiału ludzkiego nie ma w narodzie zbyt dużo, oraz że większe uzdolnienia są zjawiskiem wrodzonym, dziedzicznym.

Jeżeliby zatem rabunkowa gospodarka materiałem ludzkim była prowadzona u nas dalej, w przeciągu kilku pokoleń grozi nam bardzo poważne obniżenie wartości naszej rasy. A obniżenie takie niesie za sobą zawsze wszechstronny upadek.

CODREANU.

Salwa karabinowa przecięła pasmo życia człowieka, który zdobył serce ludu i młodzieży rumuńskiej, a śmierć którego wstrząsnęła sumieniami młodzieży narodowej wszystkich krajów.

Trudno jest pisać szczegółową historię jego życia. Było ono bowiem zbyt wielkie, bogactwem przeżyć, czynów i walk.

Działalność polityczną rozpoczął Codreanu jeszcze w okresie studiów. Już w roku 1921 wysunął się na czoło przywódców ruchu studenckiego. Był on przewodniczącym sekcji akademickiej partii narodowo-chrzescijańskiej prof. Cuzy. Z nim też ściśle współpracował w okresie tworzenia Ligi Obrony Narodowej i Chrześcijańskiej.

Po jej likwidacji Codreanu zaczął się oddalać od partii prof. Cuzy, tworząc w międzyczasie organizację pod nazwą: „Liga Michała Archanioła", opartą na hasłach mistyczno-nacjonalistycznych.

W ramach tej to właśnie organizacji powstały pierwsze w Europie t. zw. obozy pracy, które miały być szkołą życia i wychowania obywatelskiego najzdrowszych elementów młodzieży.

W tym już czasie Codreanu zaczynał być niewygodnym reżymowi. Rozpoczęły się prowokacje i szykany w stosunku do jego zwolenników. Wynikł z tego proces, w którym Codreanu wystąpił po raz pierwszy jako obrońca. W procesie tym zwyciężył.

W następstwie tego, dokonano napadu na młodego przywódcę młodzieży. Napad zakończył się sromotną porażką jego sprawców. W czasie walki zabity został kierownik napadu, szef policji i prowokator, Manciu.

Codreanu postawiony przed sądem pod zarzutem zabójstwa, został uniewinniony, werdyktem sądu przysięgłych.

Po pobycie kilkumiesięcznym zagranicą, Codreanu powrócił do kraju. Młodzież sprawiła mu owacyjne powitanie.

Tymczasem organizacja Codreanu rozrasta się i tężeje. Na walnym wiecu młodzieży bukareszteńskiej, młody jej przywódca otrzymuje tytuł „kapitana" (wodza). Odtąd będzie się nim stale posługiwał.

„Liga Michała - Archanioła" działa. Zdobywa ludność miejską. Rozpoczyna systematyczną akcję przeciwżydowską. Powstają pierwsze kooperatywy wiejskie, majace na celu zniszczenie lichwiarstwa.

W 1938 roku Liga przyjmuje nazwę „Żeleznej Gwardii". Staje się organizacją legalną i jawną. Dwa razy jest rozwiązywana. Nie wstrzymuje to jednak jej rozwoju.

Rozpoczyna się walka nieubłagana. W 1933 roku, premier Duca, mason rozpoczyna serię masowych represji przeciwko „Żelaznej Gwardii". Pada zabity na dworcu kolejowym w Sinaja.

Po ostatecznym rozwiązaniu „Żelaznej Gwardii" Codreanu, powołuje do życia partię „Wszystko dla kraju". Popularność wodza Rumunii rośnie. W wyborach w r. 1937 partia Codreanu zdobyła 482.000 głosów, i się najliczniejszym ugrupowaniem w parlamencie.

Potężny rozwój nacjonalizmu rumuńskiego do mobilizuje mafie żydowsko-masońska do ostatecznego wysilku. Walka bezpośrednia zawodzi. Następuje próba podstępu.

Powołany zostaje słaby rząd Gogi, Rząd nie mierzący swych zamiarów, według sił i możliwości. Upadek tego rządu ma skompromitować nacjonalizm i stać się punktem wyjściowym dla dyktatury królewskiej.

Tak się też staje. Mafia przystępuje do gwałtownej akcji. Partie rozwiązane Przywódcy ruchu narodowego z Codreanu na czele aresztowani. Goga umiera w tajemniczych okolicznościach. Po tajnym procesie Korneliusz Zelea Codreanu został skazany na 10 lat katorgi.

Rozpoczął się okres następny. Lochy kazamat i w końcu tragiczny finał.

Salwa karabinowa. Suchy trzask. Czternaście trupów. Wśród zabitych on — Korneliusz Zelea Codreanu, wódz młodej Rumunii.

Wyrok śmierci na Codreanu podpisany był wcześniej. Podpisała go mafia żydowsko-masońska już wtedy, gdy po raz pierwszy rzucił on hasła odrodzenia Rumunii, gdy wskazał narodowi rumuńskiemu jego ideały.

Gdy rzucił hasła walki z korupcją, łapownictwem, zgnilizną moralną, protektonizmem i karierowiczostwem, gdy wypowiedział śmiertelną walkę żydostwu.

Wtedy, gdy z mównicy jawnie i otwarcie powiedział prawdę o rządowej klice demo-liberałów — banda złodziei i zdrajców.

Postać Codreanu, — to postać ze wszechmiar szlachetna, to postać człowieka odrodzenia. Idealista, fanatyk idei, gorący patriota, człowiek o najwyższych zasadach moralnych i etycznych, poświęcający całe swe życie w służbie ojczyzny.

Dusza jego była kryształowa. Czystym było sumienie. Jedyną może wadą tej pięknej postaci był brak realizmu politycznego. Codreanu był złym politykiem. Wskutek tego popełniał błędy. Ale błędy te były natury czysto taktycznej.

Idei ojczyzny i narodu nie sprzeniewierzył się nigdy. Nie wszedł nigdy na drogę oportunizmu. Wręcz przeciwnie. W postępowaniu swoim był bezwzględny.

Postać Codreanu staje się dzisiaj postacią symboliczną, nie tylko dla młodzieży rumuńskiej. Codreanu to symbol XX-go wieku, zmagań ze zgnilizną dziewiętnastowieczną, z panowaniem żydowskim, to krwawa ofiara poświęcenia ojczyźnie, narodowi i ideałom budowy nowego porządku dziejowego, w oparciu o zasady chrześcijańskie i narodowe.

On — nie żyje! Ale duch jego żyć nie przestał i trwać będzie wiecznie. Nie zginie pamięć o nim.

Śmierć jego też nie przerwie zwycięskiego marszu młodych pokoleń do nowego, lepszego, jutra.

Będzie podnietą. Ci, którzy splamili się jego krwią, odpowiedzą za to. Odpowie za to mafia żydowsko-masońska.

Wierzymy, że młodzież rumuńska nie załamie się, tak jak i my młode pokolenie polskie nie załamiemy się nigdy.

Codreanu nie żyje. Ale ideały jego i duch jego zwyciężą!

Codreanu.

Powiedz, Codreanu, dziwna rzecz:
w chmurny listopad, nocą, na pustym trakcie
rumuński szczerbiony miecz
pękł —
wtedy właśnie.
Powiedz, Codreanu, dziwny traf:
bo przecież patrzyłeś przed siebie,
a w oczy Ci się wdarła noc
i salwa gwiazd
żelazne — gwiazdy — na — niebie.

Któż z Was wiedział, czternastu, że właśnie tej nocy
Któż z Was wiedział, że tutaj, że właśnie w tym lesie
Śmierć przybliży swe usta, że spojrzy Wam w oczy,
Że rumuńska nad Wami rozpłacze się jesień?

Głupcy w szlifach, kapiący imitacją złota!
Któż z was wiedział, że życie na sztandar przemienić
To misterium tak proste: huk, krew i mgła w oczach
I dzwoniące w kieszeniach pół miliona lei?

Chociaż wicher porzarpał akordy mauzerów,
Chociaż noc czarną szatą tę zbrodnię okryła —
Wiemy, wiemy zbyt dobrze, kto strzelał do celu,
Wiemy, wiemy dokładnie, gdzie Twoja mogiła!
Nie zarośnie zielenią, nie rozmięknie pod łzami
Któż zapomni? — Koledzy? — czy może żandarmi?
Ci — nigdy! Ani Ciebie ni tych co płakali.
Gdy pod Gwardią Żelazną w kolumnach idącą
Nowych dróg strumień tryśnie i krwią nową spłynie,
Imię Twe, Codreanu, jak sztandar kwitnący,
Zerwie Nowa Rumunia na Twojej mogile.

Powiedz, Codreanu, dziwna rzecz:
w chmurny listopad, nocą, na pustym trakcie
rumuński szczerbiony miecz
znikł.—
Nie na zawsze!!!
Powiedz, Codreanu, dziwny traf:
bo przecież patrzyłeś przed siebie
a w oczy Ci się wdarła noc
i salwa gwiazd
żelazne — gwiazdy — na niebie. —
Codreanu, kolego, — w tamtą noc
dostałeś krzyż największej rangi:
Żelazną kulę na Twą pierś
żandarmi...

Zmiana ordynacji wyborczej.

„Zapamiętaj cztery słowa
Sejm to ordynacja nowa."
Wierszyk poety O. Z. N.

Sejm obecny rozpoczął już trzeci miesiąc swego istnienia i nic nie wskazuje na to, by najważniejsza sprawa, dla której został on powołany to jest reforma ordynacji wyborczej posunęła się cokolwiek naprzód. Odbywają się wprawdzie jakieś narady w ozonowym biurze „planowania politycznego" w najściślejszej tajemnicy przed ogółem ozonowych parlamentarzystów, ale w jakim znajdują się one stadium, nic nie wiadomo. Podobno na stole operacyjnym znajduje się już trzeci z kolei projekt i że prace odbywają się w tempie przyspieszonym, gdyż ozon chce w ten sposób zaprzeczyć złośliwym jakoby pogłoskom, iż gra on sprawie ordynacji wyborczej na zwłokę. Przekonamy się chyba niedługo, ile w tych wszystkich pogłoskach jest prawdy. Na razie musimy zarejestrować ze strony ozonowej większości Sejmu, jako jedyne konkretne przesunięcie w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dwa fakty: **wybór komisji i ustalenie etatu dla jej sekretarza.**

„Na oślej łące"

W numerze VI „Polskiej Karty" z dnia 15 lutego w artykule „Na odlew" czytamy iż miesięcznik (?) „Nasza Walka" jest pismem „dyrektorskim" i że ukazała się prostacza napaść na rod. Szyszkę redaktora artykułu „Piłsudski, Daszyński Dmowski" i redakcja N. W. musi mieć doświadczenie, uczciwość i rozum.

I. Redakcja P. K. uważa, że jeżeli nikogo nie obrzucamy stosem błota, a po tym nie zamieszczamy odwołań i nie piszemy to „co ślina na język przyniesie" tak jak to czyni P. K., to jesteśmy pismem dyrektorskim. Wolimy być w każdym razie pismem dyrektorskim, bo te musi mieć odpowiedni poziom, niż... **brukowcem.**

II. Odpowiedź musieliśmy dostosować „prostaczo" (?) (wyraz ze słownika **nar.-socjal.) do poziomu umysłowego redaktorów P. K.** Szkoda że nie przedrukowano tego artykułu. Odpowiadając zawsze podaje się cytaty, aby czytelnik mógł się zorientować o co chodzi i wyciągnąć wnioski.

III. Sądząc **tylko** według lat doświadczenie P. K. ma większe, chociaż w poziomie pisma nie widać, o uczciwości to lepiej nie piszmy, — (ludzie po cichu to coś tam opowiadają o napadzie(!!) na kasę kolejową). Co do rozumu, to wydaje mi się, że odpowiedź tę redagował ten „rodak", który na dyskusji w październiku twierdził, iż konstytucję 3-go **Maja stworzyli... chłopi!!! i... robotnicy!!!**

W rubryce „Czy wiecie że" czytamy: ...„rozrodczość ludności polskiej jest znacznie wyższa aniżeli rozrodczość ludności w innych krajach".

Szanowni „redaktorzy" nie czytajcież popularnych kalendarzy z 27 r., to nie będziecie takich głupstw pisać, bowiem od tego roku rozrodczość nasza spada i przyrost naturalny, jak to alarmują wszystkie dzienniki należy do przeszłości. Obecnie Polska znajduje się na 10 miejscu w Europie. („Rozum i cokolwiek oczytania").

Na zakończenie zwracamy się z gorącym apelem do p. Prezesa Rady Naczelnej rodaka redaktora Józefa Kojdra, wołając na sposób narodowo-socjalistyczny „naprzód Kojder", bądź łaskaw uświadomić swych członków, tak aby nie trzeba się było za nich choć „publicznie" wstydzić i poszerzyć **mentalność redakcji,** aby grzebiąc wszystkich i wszystko nie pogrzebała swego rozumu w „Grabarzach".

PRZEGLĄD PRASY.

Guzik w próchnie

P. Mackiewicz nazwał wewnętrzny stan stosunków w Polsce Próchnem dzięki Ozonowi. Omawiając rolę Ozonu po wyborach pisze w „S ł o w i e“:

„Ozon szedł do wyborów z hasłami: katolickimi, antysemickimi, obronności państwa, zmiany ordynacji wyborczej.
Ozon zwyciężył w wyborach i rozporządza znakomitą większością w Sejmie. Co zrobił, aby wylegitymować się ze spełnienia obietnic?“

W sprawie katolickiej nie zatroszczono się nawet o obsadzenie od roku wakującej ambasady polskiej przy Watykanie.

W sprawie żydowskiej

„Hasła antysemickie głoszone były tak głośno, że zdawało się, że Ozon natychmiast po opanowaniu Sejmu przystąpi go jakiejś akcji w tym kierunku. Tylko niektórych peszyło, że jednocześnie z hasłami antysemickimi Ozon nie tylko ubiegał się o głosy żydowskie, lecz nawet zdobywał je, czyli, że antysemizm Ozonu nie był przez Żydów oceniany zbyt tragicznie. A Żydzi się chyba znają na antysemityzmach.

Oczywiście z haseł antysemickich mamy na r a z i e g u z i k. Jakieś urywane frazesy, jakieś wymijające ogólniki.“

W sprawie obronności kraju nie zainteresował się Ozon stanem kolejnictwa, którego smutnej rewii przyglądaliśmy się na Boże Narodzenie, ani sprawą sieci drogowej ani motoryzacją. A w sprawie ordynacji wyborczej? Wiadomo co jest: g u z i k.

Gdy Niemcy potrzebują neutralności Polski

W związku z przyjazdem min. von Ribbentropa do Warszawy „S ł o w o N a r o d o w e“, lwowski organ Stronnictwa Narodowego pisze:

„Wiemy już co oznaczają manifestacje niemieckiej przyjaźni dla Polski. Są zawsze zwiastunami wielkich i ryzykownych posunięć politycznych Niemiec, w czasie których potrzebną jest Niemcom neutralność Polski. Tak to było podczas stworzenia 700 tysięcznej armii, wbrew postanowieniom traktatu, tak to było podczas okupacji Nadrenji tak było podczas Anschlussu i zamachu na Czechosłowację.

Wszystkie te udane posunięcia ułatwiła neutralna postawa Polski, i zawsze Hitler po fakcie składał rządowi polskiemu za tę neutralność uznanie“

„...neutralność Polski jest dalej Niemcom potrzebna, gdyż przygotowują one nowe posunięcia w nieznanym jeszcze kierunku. Dlatego p. Ribbentrop przyjeżdża do Polski“.

Pisząc o wzmocnieniu się potęgi Rzeszy, dziennik podnosi, iż:

„Tylko zaciśnięcie sojuszu Polski z Francją uniemożliwi dalszy wzrost przewagi niemieckiej który automatycznie doprowadziłby nas do katastrofy“.

„Polityka zagraniczna musi dbać nie o to, by uniknąć za wszelką cenę wojny w r. 1939, ale o to, by nie dopuścić do pogorszenia zasadniczych warunków naszego bezpieczeństwa. To nic, że unikniemy w tym roku wojny, jeśli np. w r. 1940 po rozgromieniu Francji staniemy osamotnieni wobec hegemonii Niemiec. Spotkałby nas wówczas los gorszy od losu Czechosłowacji. I to los — zasłuzony“.

BUDUJMY POLSKĘ NARODOWĄ

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian rękopisu.	Sosnowiec 1. Skrytka pocztowa Nr. 281.	Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty: półroczna 1.70 zł., roczna 3.20 zł.

Wszelkie listy, korespondencje, zamówienia na prenumeratę należy przesyłać pod adresem Sosnowiec I, skrzynka Nr. 281.

Redakcja i administracja: Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, w lokalu Pracy Polskiej.

Wydawca i Redaktor: Anna Kuliniczowa.

Druk. „Zjednoczona" właśc. A. Twardoch i J. Kozioł Będzin, ulica Modrzejowska 74 — telefon 71-349